Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 260. Kraków, czwartek 13 czerwca 1907 r. Rok XV.

Nowy parlament.

I.

Przed kilku jeszcze tygodniami przepowiadano, że nowa Izba, jaka wyjdzie z powszechnych wyborów, rozbije się na wiele drobnych klubów i klubików, z których będzie trudno utworzyć jakąkolwiek stałą większość. I rzeczywiście uniemożliwioną byłaby wprost jakakolwiek wydatniejsza praca, gdyby 516 posłów utworzyło ze trzy tuziny grup parlamentarnych. Przepowiednie nie ziściły się. Pierwszą wielką partyą, karną i solidarną stali się socyaliści, oni też dali impuls innym grupom do łączenia się i zawierania koalicyj, do najrozmaitszych sojuszów i kombinacyi.

Niezwykłych czynów politycznych widownią jest Austrya w tych pierwszych tygodniach po wyborach. Stronnictwa, które dawniej zwalczały się namiętnie, różne szczątki dawnych potężnych klubów i młode świeżo wyrosłe twory polityczne, w jakimś strachu instynktowym przed nowym parlamentem łączą się, szukają oparcia i wywieszają hasła solidarności w imię interesów narodowych, bądź społecznych, czy ekonomicznych. Czego nie można było dokonać w Austryi przez 40 lat ery konstytucyjnej, tego dokonały powszechne wybory. Na całym obszarze Przedlitawii od Dalmacyi do Bukowiny nawołuje się do koncentracyi, powstają niespodziewanie silne kluby, które charakteryzować będą nową Izbę i prawdopodobnie wpłyną na żywszą, wydatniejszą jej działalność.

Idea bloków niemiecko-romańskiego i słowiańskiego zeszła najwcześniej z porządku dziennego dyskusyi politycznych w Austryi. Nikt jej nie propagował i nikt nie zwalczał. Rzucona w dobie debat nad reformą wyborczą, jako jedna z kłód, miotanych pod nogi nowej ordynacyi, przeszła filtr rozumowań i usuniętą została odrazu jako nieużyteczne fikcye. Już przed wyborami zbankrutowała, wybory przypieczętowały jej upadek zupełny.

Pojawiła się myśl podobna: myśl utworzenia luźnej koalicyi słowiańskiej w parlamencie choćby bez Rusinów... „Narodni Listy“ zalecały gorąco tą ideę, jako swą własną, przynajmniej do dyskusyi. Ale napróżno. Nikt nie zastanawiał się nad nią i ten pomysł przeszedł bez echa. A marzyli o takiem „Kole słowiańskiem“ nie tylko Czesi; w „Swiecie Słowiańskim“, wychodzącym w Krakowie, kilkakrotnie poruszano ten projekt — bezskutecznie.

Podobnie było u Niemców. Dwóch czy trzech polityków niemieckich wypowiedziało głośno myśl wskrzeszenia ogólnoniemieckiej „Gemeinbürgschaft“, ale ani przed wyborami ani po wyborach myśl ta nie stała się przedmiotem dyskusyi. Niemcy zgrupowali się pod sztandarem polityki ekonomicznej.

Te wielkie zrzeszenia posłów w nowej Izbie powstały pod hasłami wspólności narodowej, pod hasłami obrony interesów narodowych, akcentują one tem silniej „punkt narodowościowy“ który doprowadził stary parlament do upadku. Twórcy reformy wyborczej spodziewali się, że społeczne i ekonomiczne postulaty zadecydują o składzie nowej Izby, że walka narodowości ustanie. Nie ulega już wątpliwości, że się zawiedli, że walka ta potoczy się dalej i można żywić uzasadnioną nadzieję, że zakończy się zwycięstwem myśli autonomicznej, reprezentowanej przez stronnictwa słowiańskie.

Myśl reform społecznych i ekonomicznych znalazła jednak nadzwyczaj silną reprezentacyę w Nowej Izbie. Najliczniejszymi klubami będą bowiem chrześciańsko socyalny, liczący po fuzyi z katolickiem centrum do 100 posłów i socyaliści w liczbie 87 posłów. Oba te stronnictwa powstały jako odruch gnębionych i pracujących mas, jako wcielenie sprawiedliwych pragnień i tęsknot najliczniejszych, a najbardziej cierpiącej części ludzkości. Oba walczyły zaciekle, oba zorganizowały wybornie swoje kadry i mimo, że ich cel bliższy, ich program minimalny tak są do siebie podobne zwarły się ze sobą w zażartej walce i walkę tę przeniosą na arenę parlamentarną, gdzie staną się głównymi szermierzami nowych myśli i kierunków. Bez wątpienia w akcyi ekonomicznej parlamentu, będą inne kluby odgrywać rolę podrzędną, nie będą mogły radykalizmowi obu tych socyalnych stronnictw prze ciwstawić radykalizmu w odwrotnym kierunku. Zachodzi jednak słuszna obawa, że walki ekonomiczne, obracając się około kwestyj ogólnych, zasadniczych, które najpierw prawem kontrastu narzucą się w oczy, uniemożliwią owocną pracę Izby, że pozytywny rezultat ich może być mały. Przykład parlamentów obcych gdzie rozgrywały się walki o najbardziej zasadnicze kwestye, wskazuje na to łatwe niebezpieczeństwo: parlament stać się może gadatliwym, rozwlekłe ekonomiczne wykłady zastąpić mogą twórczą, ustawodawczą pracę.

A zasadnicze kwestye właśnie odróżniają jaskrawo oba stronnictwa reform społecznych w Austryi. Każde z nich ma całkiem inny światopogląd, inne cele dalsze, inny charakter, inną taktykę. Nowożytne pogaństwo, w celach i środkach identyczne z dawnem, nieuznające ideałów religijnych ni moralnych, a tem szkodliwsze, że oparte o zdobycze wiedzy, że przejmuje nabytki kultury, jako podstawę dla swych przewrotnych celów — znalazło w socyaliźmie żarliwych apostołów, jego program ekonomiczny stał się tylko środkiem; w charakterze swym i dążeniach niema to stronnictwo nic z tych ideałów, jakie ludzkości, uszlachetnionej nauką Chrystysa, przyświecają w życiu.

Z drugiej strony chrześcijańsko społeczni mogą pomimo pewnych wybujałości i przesady uchodzić za ucieleśnienie społeczno-moral nych myśli chrystyanizmu, jako znakomity dowód, że zapas lekarstw chrześcijaństwa wystarczy na wszystkie choroby, dla wszystkich narodów i na wszystkie wieki. Pełne energii, zapału i polotu, niestrudzone w pracy, swym duchem ożywiło to stronnictwo niemiecką ludność w Austryi, zaniosło hasło wyzwolenia z ciasnych pęt konserwatyzmu i ze szpon lichwiarskiego żydowstwa, maskującego się firmą liberalizmu, do najbardziej zacofanych okolic i dziś staje jako reformatorski zastęp ludzi ze wszystkich stanów, zjednoczonych wspólnym celem: „Instaurare omnia in Christo“.

Te dwa stronnictwa, te dwa światy zetrą się w najbliższej przyszłości, i to tem gwałtowniej, że goręszym jest ich temperament niż gdzieindziej, że ich era zaczyna się dopiero w Austryi, że w pełni sił młodzieńczych zrywają się do walki.

—oooooooooOOOoooooooo—

Listy z Dumy.

Petersburg, 11 czerwca.

Wczorajsza bomba, z takim niepokojem i naprężeniem oczekiwana, tym razem jeszcze nie pękła. Sprawę amnestyi wniesioną na wczorajszem posiedzeniu, dzięki kadetom, załatwiono na sposób Salomonowy. Odrzucono wniosek lewicy i nie uwzględniono protestu przedstawiciela rządu, ministra sprawiedliwości, który w długiem przemówieniu przekonywał Dumę (zresztą zupełnie zbytecznie) że amnestya według ustaw zasadniczych należy do preregatyw władzy monarszej. Na wniosek kadeta Makłakowa, Duma postanowiła sprawę amnestyi przekazać komisyi dla rozpatrzenia nie in merito, ale jedynie dla „zaopiniowania“, czy sprawa ta podlega atrybucyi Dumy.

Że taki wynik wczorajszego posiedzenia, nie został podyktowany jakiemiś istotnemi „wątpliwościami“, które ma dopiero komisya rozstrzygnąć — to nie ulega wątpliwości. Sprawa jest bardzo jasną. Amnestya nie leży w atrybucyach Dumy — co do tego nie może być dwóch zdań. Chodziło jedynie o to, czy Duma w tym razie, ze względu na ważność sprawy i interes państwa, jako wyrazicielka dążeń narodu, ma wystąpić z inicyatywą, nie oglądając się w tym razie na literę ustawy.

Fakt, że dla odwrócenia, a właściwie odwlec zenia niebezpieczeństwa, użyto tak w gruncie rzeczy naiwnego wykrętu, świadczy o trwożliwem nastroju, jaki unosi się nad Dumą. Wczorajsze też posiedzenie odbyło się w wielkiem naprężeniu i obfitowało w burzliwe sceny. Lożę ministeryalną zapełnili szczelnie przedstawiciele rządu, a prawica szykowała się do stoczenia gwałtownej kampanii, lecz skutkiem zamknięcia dyskusyi nie mogła przyjść do głosu i musiała zadowolnić się swemi zwykłemi awanturami i oświadczyła, że w komisyi nie przyjmie udziału, jako „bezprawnej“.

Na tem skończyło się wczorajsze zajście w sprawie amnestyi, która nie została jednak „utraconą“ zupełnie i wypłynie znów na niepewne fale Dumy, gdy specyalna komisya ukończy swe „prace“ nad rozstrzygnięciem tak „zawiłej“ sprawy, jak zadecydowanie, czy sprawa amnestyi leży w atrybucyach Dumy.

Żywot więc parlamentu rosyjskiego płynie wciąż w niepewności i w niepokoju, a bardziej groźnym od ciągłych pogłosek o rozwiązaniu Dumy, jest fakt niezaprzeczony, że nowa ordynacya wyborcza, oparta na systemie kuryalnym i dająca przewagę żywiołom reakcyjnym, została już wygotowaną, a projekt ten był nawet przedmiotem narady w Peterhofie.

Niewątpliwie prawica Dumy w porozumie-

niu z kliką dworską szykuje się na seryo do zamachu stanu. Jest to fakt niewątpliwy. Jeden z przywódców prawicowych hr. Bobrińskij, rozpoczął już kroki, aby wśród członków Dumy skaptować jak najwięcej zwolenników dla projektu nowej ordynacyi wyborczej, na podstawie której zwołanoby trzecią Dumę. Ma on podobno zwrócić się do przedstawicieli grup narodowościowych, a między innemi i do Koła polskiego z stosownemi propozycyami. Przedstawi on „poważne" gwarancye uwzględnienia części postulatów narodowych (naturalnie niema tu mowy o autonomii) o ile przedstawiciele tych narodowości w Dumie przystąpią do spisku i poprą nową ordynacyę wyborczą.

Taka ma być zakulisowa „dyplomatyczna" akcya prawicy dla przeprowadzenia tych antikonstytucyjnych zamysłów. Co prawda na zewnątrz ujawnia się ona wcale niedyplomatycznie. Organ tak zbliżony do sfer biurokratycznych, jak „Now. Wremia" bez ceremonii powtarza ciągle, że paragraf ustaw zasadniczych, który orzeka, iż ordynacyę wyborczą może zmienić tylko sama Duma, jest zwykłym „błędem drukarskim" (opieczatka) który co prędzej należy „sprostować".

I dla takiej drobnostki tyle obaw i tyle hałasu! Duma i cała Rosya w swej naiwności sądzi, że ważą się tu losy rosyjskiego parlamentaryzmu i rosyjskiej konstytucyi a tymczasem chodzi tu tylko o „sprostowanie" kilku liter „Praw. Wiestn.".

Czy nie bajeczne odkrycie publicystów półoficyalnego organu?

——oooooooOOOooooooo——

Korespondencya.

——o——

Warszawa, 12 czerwca.

W dalszym ciągu uroczystości jubileuszowych na część Orzeszkowej, oprócz licznych posiedzeń w sekcjach Zjazdu kobiet. odbył się wczoraj podniosły obchód w teatrze Małym w Filharmonii.

Zagaiła uroczystość słowem gorącem Marya Konopnicka, osobiście, a potem ustami córki swej Pytlińskiej przemówiła hymnem na cześć Orzeszkowej. Nieznane utwory jubilatki wygłosiła pięknie artystka liryczna sceny Teatru Małego, Laura Duninówna, następnie w jędrnych słowach scharakteryzował działalność literacką i społeczną Orzeszkowej Józef Kotarbiński, zaznaczając jej głębokie ukochanie ludzi. Sekretarz komitetu jubileuszowego p. Antoni Pilecki objaśnił znaczenie tworzonego instytutu pedagogicznego imienia Orzeszkowej i zachęcał społeczeństwo polskie do wyrażenia hołdu rzeczniczce oświaty przez współudział w powstaniu tej instytucyi. Odegrano potem obraz dramatyczny jubilatki p. t. „W zimowy wieczór", do którego, jak zawsze i wszędzie wpleciona jest złota nić przebaczenia w imię ułomności ludzkiej natury.

Potem nastąpiła najbardziej serdeczna, rzewna część programu. Na estradzie stanęły delegatki różnych dzielnic kraju i składały w hołdzie umiłowanej autorce i obywatelce kwiaty uczuć, przez nią wzniecone. Rozbrzmiewały słowa wdzięczności, przesyłane z rodzinnej Litwy, Białorusi, z Ukrainy, z Galicyi i z miast Królestwa, rozbrzmiał i głos męski, od związku młodzieży uniwersyteckiej, student uniwersytetu petersburskiego Wacław Minkiewicz, wyraził hołd jubilatce. Dwie młodziutkie studentki petersburskie pp. Piekarska i Sadowska dziękowały jej za „jasność słoneczną, która z jej dzieł spływa na naród cały."

Na zakończenie Lutnia odśpiewała kantatę skomponowaną przez swego dyrektora Maszyńskiego, z pięknemi słowami Maryana Gawalewicza. Cała sala powstała, aby wysłuchać tego hymnu. Przy dźwiękach organów odbyła się apoteoza, dokoła biustu jubilatki, zgromadzone były główne postacie z jej utworów.

Podczas wczorajszego obchodu odczytano telegram, przesłany przez Orzeszkową. Brzmi on w te słowa:

„Myślą, miłością, wdzięcznością, wszystkiem co jest w człowieku sercem i duszą z wami jestem. Niech prace wasze błogosławione będą i na ojczystej niwie siejąc mądrość, miłość, siłę czynu i dostojność ducha, gotują miljonom przyszłość wzniosłą, od więzów zła wyzwoloną i szczęśliwą."

Z Łodzi nadchodzą coraz smutniejsze wieści. Morderstwa i rabunki nie ustają a nad miastem tem znów zawisły groźne chmury w postaci nowego lokautu, wywołanego ostatniemi zabójstwami inżynierów i dyrektorów. W fabryce tow. akcyjnego J. K Poznański wywieszono już zawiadomienie o dwutygodniowym wypowiedzeniu miejsc wielotysięcznej rzeszy robotniczej. Robotnicy wysłali do Berlina, gdzie mieści się główny zarząd fabryki, delegację z przedstawieniem, że robotnicy nie mają nic wspólnego z temi morderstwami. Czy zarząd uwzględni to najsłuszniejsze zresztą tłomaczenie (bo trudno za zbrodnie popełnione przez jednostki czynić odpowiedzialnemi dziesiątki tysięcy ludzi!) dotychczas jeszcze nie wiadomo. Położenie jest istotnie trudne, z powodu usunięcia się z fabryk Poznańskiego dyrektorów i kierowników, bez których prowadzenie fabryki staje się niemożliwem, a nikt nie kwapi się z zajęciem tych stanowisk, wobec ciągłej grozy śmierci z rąk skrytobójców.

Czy jednak niema jakiego wyjścia z tego okropnego położenia? Nie ulega wątpliwości, że stosunki, jakie zapanowały w Łodzi, są dla przemysłu wprost niemożliwe. Jakiś szał najpotworniejszych mordów który ogarnął pewne koła tamtejszych warstw robotniczych, zamienił to ognisko przemysłowe w krwawe piekło zbrodni i nienawiści. Ale jeśli piętnuje się te objawy zdziczenia i zwyrodnienia, które składają się na tak obfitą kronikę wydarzeń łódzkich, nie podobna pominąć innego faktu, który odsłania drugą stronę medalu i daje dużo do myślenia. W tejże samej Łodzi istnieją olbrzymie fabryki Szeiblera, w których praca trwa w zupełnem spokoju i o żadnych mordach nie słychać. Administracja tych fa-

Bracia Karamazow.

92) (ciąg dalszy.)

——o——

Zatem zdaniem twojem „wszystko jest do zwolone wszystko. Czy tak zapytał Alosza.

Iwan spospępniał i dziwnie jakoś spojrzał na niego.

— Podchwyciłeś słowa moje wypowiedziane w celi starca, które tak naiwnie powtórzył Dymitr. No jeśli chcesz wiedzieć prawdę, to w istocie tak myślę, nie cofam się i określenie Dymitra, jest zupełnie trafne.

— Bracie, mówił dalej Iwan, myślałem że wyjeżdżając, zostawię tu za sobą, przynajmniej twoją przyjaźń, ale widzę że i w twojem sercu niema dla mnie miejsca, mój ty drogi asceto. Ja nie wyrzeknę się zasady że wszystko jest do zwolone, a ty z tego powodu wyrzekniesz się przyjaźni mojej. Alosza wstał, zbliżył się do brata i nie mówiąc słowa pocałował go w usta. Ależ to plagiat! zawołał Iwan dziwnie wzruszony, zupełnie tak miało być w moim poemacie. W każdym razie dzięki ci. No! a teraz chodźmy już stąd, dawno już czas nam obu. Wyszli z restauracyi, ale zatrzymali się na ganku.

— Słuchaj Alosza, rzekł Iwan pewnym głosem. Pamiętaj, że jeśli zdolny jeszcze będę kochać liście wiosenne, i modre niebo i inne podobne rzeczy, to zawdzięczam to jedynie tobie i pamięci twojej. Sama myśl o tem że jesteś, że żyjesz gdziekolwiek bądź, doda mi już woli i ochoty do życia. Czy ci to wystarcza? Jeśli chcesz uważać to możesz za objaw miłości. A teraz droga twoja na prawo, moja na lewo i dosyć już słyszysz, dość o tem wszystkiem. Wyjeżdżam jutro, zdaje mi się przynajmniej że wyjadę, ale choćbym i nie wyjechał pamiętaj, nigdy ani słowa o tem cośmy mówili dzisiaj. Słyszysz, nigdy, proszę cię o to specyalnie, dodał z nagłem rozdrażnieniem. Sprawa ta już chyba dostatecznie omówiona, wyczerpana. Natomiast i ja przyrzekam ci jedno. Gdy dojdę lat trzydziestu i odrzucić już zechcę puhar życia, wtedy zgłoszę się do ciebie gdziekolwiek byś był, choćby z Ameryki, przyjadę i wtedy pomówimy raz jeszcze. Prawda? wspaniała obietnica. Z jakąż ciekawością spojrzę wówczas na ciebie, jaki też będziesz po tylu latach. W każdym razie rozstaniemy się teraz, a to na długo. Wracaj do mego starca. Pater seraphicus gotów tam skonać bez ciebie, a tego byś mi nigdy nie darował. No uściskaj mnie raz jeszcze i ruszaj w swoją drogę.

Iwan odwrócił się i odszedł nie oglądając się już. Alosza stał czas jakiś patrząc na niego i mimowoli przyszło mu na myśl. że tak samo wczoraj rozstawał się z Dymitrem, mimo że tak odmienny łączył ich z sobą stosunek. Myśl ta przeszyła jak ostrzem serce Aloszy, było mu dziwnie smunto i żałośnie. Patrzył za odchodzącym Iwanem i niewiadomo zkąd zauważył po raz pierwszy że brat jego ma lewe ramię trochę wyższe i kołysze się jakoś dziwnie chodząc. Po chwili jednak odwrócił się także i pobiegł w stronę klasztoru. Zmierzchało się już prawie zupełnie gdy dobiegł do klasztornego gaju, a było mu czegoś dziwnie straszno, w duszy jego zrodziło się jakby coś zupełnie nowego z czego nie umiał sobie zdać sprawy. Podniósł się znów jak wczoraj przeciągły, jęczący wicher, odwieczne sosny klasztorne szumiały dokoła posępnie. Alosza wbiegł bez tchu prawie we wrota pustelni. „Pater seraphicus" myślał i zkąd mu się to wzięło, biedny Iwan i kiedyż się z nim zobaczymy. Tak pater seraphicus, on mnie ocali, przy nim zbawienie na wieki.

Nieraz później przypominał sobie Alosza i dziwił się niezmiernie, jakim sposobem mógł tak zupełnie zapomnieć o bracie Dymitrze, którego zamierzał przecie odszukać i dlatego głównie wyszedł z klasztoru. Nigdy nie mógł zrozumieć, jak się to stać mogło, że zaniedbał tego co było przecież głównym celem jego wycieczki

NIEJASNE TRWOGI.

Iwan Fedorowicz rozstawszy się z Aloszą, udał się do domu ojca. Po drodze zauważył że napada go, jakaś dziwn niewytłomaczona, a z każdą chwilą rosnąca troska. Nic to byłem dziwem że doświadczał tego uczucia, zdarzało mu się to przecie i dawniej, ale co mu najbardziej ciężyło, to że nie mógł sobie zdać sprawy, na czem troska owa polega. Przechodził myślą rozmaite przyczyny, które stan ów wywołać mogły, rozumniał że wzruszyła go rozmowa z Aloszą w której on co milczał lata całe, raczył wreszcie przemówić i wypowiedział tyle jak mu się zdawało błahych niedorzeczności. A przecież to nie to. I nie obawa przed nieznaną przyszłością w którą zamierzał się rzucić zrywając ze wszystkiem co go dotąd wiązało. Napróżno szukał przyczyn wyjaśniających mu stan jego ducha, nie znaleźć nie mógł. Postanowił wreszcie wcale nie myśleć. Ale i to go nie zaspokoiło Najbardziej mu to dolegało, że owa dokuczliwa i dręcząca troska, miała jakiś charakter czysto zewnętrzny. Było to wrażenie jakie się ma gdy się o czemś zapomniało, a mimo to ma się to wciąż w pamięci, przy najbardziej ożywionej rozmowie, lub pochłaniających zajęciach. Stoi to wciąż przed oczyma i niepokoi, jak upuszczona chustka, lub książka wyjęta z szafy. Uczucie dziwnie drażniące a nie dające się jasno określić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

——ooooooooOOOoooooooo——

bryk ogłosiła właśnie w pismach warszawskich sprostowanie wiadomości, podanej przez niektóre dzienniki, jakoby i dyrektorzy fabryk szeiblerowskich podali się do dymisyi. W sprostowaniu tem stwierdza, że pomiędzy zarządem fabryki a robotnikami niema tam żadnych nieporozumień i że o dymisyi dyrektorów nie ma wprost mowy.

A więc i w „krwawej" Łodzi jest przecież możliwy jakiś „modus vivendi". Ale obie strony muszą ujawnić dobrą wolę w tej „osobliwej" chwili dziejowej, jaką przeżywamy. A tej dobrej woli brak niewątpliwie ze strony żydowsko-niemieckich lokaucistów z Berlina.

——oooooooOOOoooooooo——

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKÓW 13 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek Antoniego z Padwy wyznawcy; w piątek Bazylego biskupa wyznawcy doktora kościoła i Anastazego biskupa wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 15.

— **Z pałacu Sztuki.** We czwartek dn. 13 b. m. o godz. 4 popoł. nastąpi zamknięcie wystawy J. Chełmońskiego. Piątek i sobota przeznaczone na urządzenie wystawy Tow. Artystów Polskich „Sztuka", której otwarcie odbędzie się dnia 16 w niedzielę.

— **Z Akademii Umiejętności w Krakowie.** Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dn. 17 b. m. o godz. 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Dr Jan Ptaśnik: Denar św. Piotra jako obrońca jedności politycznej i kościelnej w Polsce. 2) Dr. M. Schorr: Kodeks Hamurabiego a współczesna praktyka prawna. 3) R. Taubenschlag: Organizacya sądowa Egiptu w epoce rzymskiej.

— **Z Koła Akadem. T. S. L.** Korzystając z dorocznej uroczystości „Laikonika Zwierzynieckiego" Koło Akad. T. S. L. urządziło sprzedaż uliczną kartek Wydawnictwa T. S. L. przedstawiających barwną, stylizowaną figurę „Konika". Sprzedaż wraz z zebranymi do puszek darami przyniosła 109 kor. 89 h. Koło, zwiększywszy zakres swojej pracy, wysyłając co święto kilkunastu prelegentów z zawodowymi i gospodarczymi przeważnie odczytami do wsi i miasteczek zachodniej Galicyi, nadto zmuszone ciągle zmieniać książki w blizko 70-ciu swych czytelniach ucieka się od czasu do czasu do środków mających mu dostarczyć funduszów. Jednym z takich środków będzie urządzona wespół ze „Zjednoczeniem" publiczna wycieczka do Salin Wielickich w d. 28 b. m. ze wszystkiemi możliwemi uświetnieniami, jak to doniosą afisze. Mamy nadzieję, że szlachetny cel oświaty ludu i przystępna możliwie cena (4 kor. od osoby) zachęcą Krakowian do przyjęcia udziału w miłej wycieczce.

Nadto Koło Akad. uzyskało obietnicę wygłoszenia przez czcigodnego mistrza Sienkiewicza odczytu na dochód T. S. L. Odczyt odbędzie się w jesieni, o czem już naprzód Kraków zawiadamiamy.

— **Koncert Monstre** czterech orkiestr wojskowych odbędzie się w Parku Jordana w sobotę dnia 15 b. m. po południu. Koncert ten niezawodnie i tym razem zgromadzi liczną publiczność, zarówno wojskową jak i cywilną. Wojskowość urządzając co roku w ostanich latach koncerty połączonych orkiestr przeznacza dochód na cele humanitarne, a to w połowie na ubogich miasta Krakowa a w połowie na fundusz dla rekonwalescentów wojskowych. Program koncertu interesujący. Produkcye muzyczne wykonywane bywają w części przez pojedyncze kapele a w części przez połączone cztery orkiestry razem przeszło 160 kapelistów.

— **Polskie Kółko Kontuszowe** zaprasza Cechy i Mieszczaństwo Krakowskie do wzięcia udziału w nabożeństwie, które się odbędzie dnia 16-go czerwca na Wawelu o godz. 9-tej rano w celu uproszenia błogosławieństwa bożego dla pracy nowych posłów.

— **Z Uniwersytetu.** Na rok szkolny 1907/1908 wybrany został rektorem X. dr Gabryl, prefesor teologii; dziekanem wydziału prawnego został wybrany prof. dr. Zoll (junior).

— **Sprawa telefonów.** Komitet wykonawczy wiecu abonentów telefonów w Krakowie zwołuje ogólne zgromadzenie tychże do sali posiedzeń Rady miasta na piątek dnia 14 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym jest sprawozdanie Komitetu z dotychczasowych czynności oraz wnioski.

— **Stancje tanie a dobre** są poszukiwane przez rodziców zamiejscowych w porze obecnej, jak i z początkiem roku szkolnego. Co znaczy **tania** stancya, wiemy wszyscy niezamożni, a zmuszeni oddawać synów i córki pod cudzą opiekę, wieleż to obaw i wiele zawodów!.

Znaleść stancję tanią a dobrą, — to dla niezamożnych rodziców zamiejscowych los, który nie często „wychodzi". A jednak nie są takie stancje bajką, lecz znamy takie bardzo tanie, a wzorową opiekę dające w rzeczywistości, tylko trzeba mieć czas i umieć je znaleść.

Istnieje w Krakowie t. zw. „sekcya stancyjna" Towarzystwa opieki nad ubogą szkolną młodzieżą, która zajmuje się wyszukiwaniem i ochroną stancyj tanich a wzorowych, która też poznaje dokładnie warunki takich stancyj i roztacza nad niemi pewną opiekę, aby je módz polecać rodzicom niezamożnym, takich stancyj poszukujących. Towarzystwo to oddane całą duszą trosce o niezamożną młodzież szkół średnich Krakowa zmierza wytrwale do założenia powszechnej „księgi stancyi", do sprawiedliwej oceny stancyi i usuwania tego w nich, co dla ciała i duszy dziecka, opieki rodziców pozbawionego, szkodliwem być może wreszcie do ustanowienia może już i w przyszłym roku subwencji i nagród dla takich **tanich a wzorowych** stancyi, które nadzorowi Towarzystwa podlegać i jego poparcia doznawać będą.

Obecnie już zaprowadzono „Biura stancyj ne" przy ul. **Bernadyńskiej** 13 na parterze i **Stachowskiego 12** I piętro, gdzie odbiera się i udziela wiadomości o stancyach wzorowych, oraz poleca je uczniom **najuboższym** lub ich rodzicom **codziennie od 2 do 3** godziny, a w dniach zapisu od **9 rano do 3 popołudniu** — a to tylko uczniom najuboższym gimnazyów i szkół realnych w Krakowie.

— **Porządki w mieście.** Plagą dla zdrowotnych stosunków Krakowa są tu często po ulicach budowane stosy cegieł, stęchłej i wilgotnej ziemi i innych materyałów budowlanych. Niedawno powszechnemi były skargi publiczności na sposób burzenia domu w rogu Rynku i placu Maryackiego, skąd tumany kurzu zasypywały przechodniów, żalono się długo na zabarykadowanie ulicy Krupniczej cegłami i ziemią. Władze odnośne nie ujawniały należytej energii w zmniejszaniu przynajmniej tego „koniecznego zła" i zło to było bardzo dokuczliwem.

Obecnie przy burzeniu domu przy ulicy Mikołajskiej dzieje się coś podobnego.

Na Gródek wywozi się ziemię stęchłą, cegły stare, cuchnące zgnilizną. Przykry odór dostaje się do mieszkań, mieszkańcy nie mogą otwierać okien, by pył wznoszący się z tych ruin nie wdarł się do wnętrza. Nawet przechodnie omijają tę uliczkę, próżne są żale i skargi, całe tygodnie mijają, a na ulicy stosy cegieł i ziemi rosną, barykadują przechód i zatruwają powietrze. Możeby miarodajne czynniki okazały więcej woli. Wszakże i tam mieszkają ludzie, równe prawo do opieki miasta nad nimi roszczący sobie. By nie wznosić pyłu na plantach, nakazano paniom unosić treny sukien, a w ciasnych zaułkach ludność pracująca dusi się i zatruwa wyziewami i pyłem ze zgodą władz.

— **Obwieszczenie.** Stosownie do § 18 i 19 ustawy z dn. 23 maja 1883 (Dz. u. p. n. 83) o utrzymywaniu ewidencyi katastru podatku gruntowego w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmiam w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi, urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie w dniach 2, 3, 4 lipca 1907 r. Posiadacze gruntów zechcą jawić się w tych terminach u urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami, dotyczącemi spraw utrzymywania ewidencyi katastru, lub przedłożyć dokumenty, odnoszące się do zmian, zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

— **Konkurs.** Wydział krajowy we Lwowie jako zarząd fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, rozpisał w myśl statutów fundacyi konkurs do losowania czterech premiów. Według ostatniej woli fundatora odsetki od kapitału fundacyjnego mają być podzielone na cztery nierówne premia i przypaść tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je wyciągną z kolei przy losowaniu. Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19 lipca 1907 przy którem wygrane będą następujące kwoty I. premium 1.530 k., II. premium 1275 k., III. 1020 k. IV 765 k. Według statutów fundacyi przypuszczani będą do ciągnienia losów tylko ci czeladnicy, którzy a) w Królestwie Galicyi i Lodomeryi lub w W. Księstwem Krak. są urodzeni i tam przynależni; b) wyznają religię katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku; c) wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikacyę do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie są w stanie wykonywać swego rzemiosła samoistnie; d) wykażą moralne zachowanie się świadectwem, wydanem prze właściwy urząd parafialny, a zatwierdzonem we Lwowie i Krakowie przez c. k. Dyrekcyę policyi, w innych zaś miejscowościach przez właściwego c. k. Starostę powiatowego. Kto przy dawniejszych losowaniach uzyskał premium, ten od udziału w losowaniu jest wykluczonym. Również wykluczeni są od korzystania z tej fundacyi i nie mogą być przypuszczeni do losowania ci pomocnicy przemysłowi (czeladnicy), którzy zajęci są w przemyśle nie podpadającym pod pojęcie rękodzieła czyli rzemiosła, lub w takim przemyśle, choćby nawet rękodzielniczym, którego samoistne wykonywanie nie wymaga założenia i utrzymywania własnej osobnej pracowni rzemieślniczej czyli warsztatu, jak n. p. murarze kominiarze, drukarze i t. d. Czeladnicy, którzy chcą wziąść udział w losowaniu, mają najpóźniej czternaście (14) dni przd losowaniem, t. j. wyłącznie do dnia 5 lipca b. r. godziny drugiej po południu wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki wyżej oznaczone, a więc z dołączeniem: 1. metryki chrztu; 2. dowodu przynależności do jednej z gmin w Królestwie Galicyi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem; 3. przepisanego §. 14 noweli do ustawy przemysłowej z 15 marca 1883 (Dz. p. p. Nr. 3) świadectwa nauki i świadectwa pracy; 4. świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności. Według ostaniej woli fundatora wygrywający są obowiązani modlić się za jego duszę a w rocznicę śmierci jego, t. j. 24 marca każdego roku być na nabożeństwie żałobnem. Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Wydziale krajowym we Lwowie.

— **Wycieczka urzędników kolejowych.** Urzędnicy kolejowi w Krakowie urządzają w najbliższą niedzielę t. j. 16 b. m. wielką wycieczkę osobnym pociągiem do Okocima. Bilety po 1 k. 50 h. za udział i bilet kolejowy powrotny są do nabycia w resursie urzędniczej codziennie od godz. 7-9 wieczorem. Odjazd z Krakowa o g. 1 popoł., powrót około 11 w nocy. Muzyka wojskowa.

— **Dwa trupy na weselu.** Straszny i grozą przejmujący wypadek zdarzył się w poniedziałek na weselu włościańskiem na „Grobli" w Niepołomicach. Młody i zbyt krewkiego temperamentu Franciszek Bystrowski, syn gospodarza z Niepołomic, posprzeczał się z kapralem od ułanów Józefem Koczurem, wzbraniając mu tańczyć ze swoją narzeczoną, przyczem uderzył Koczura bokserem w głowę i dość dotkliwie zranił go. Podrażniony w swej dumie Koczur opuścił zaraz miejsce zabawy, a przybywszy do koszar w Niepołomicach, zabrał swój rewolwer służbowy i nabiwszy go, przybył powtórnie na wesele, widocznie już z uplanowanym zamiarem zemsty. Z początku nie zdradzał żadnego rozdrażnienia, a nawet ze swym przeciwnikiem i jego druhną usiadł przy jednym stole; po chwili jednak, dobywszy rewolweru, strzelił do Bystrowskiego a następnie sobie w skroń. Obaj młodzieńcy runęli natychmiast na ziemię. Koczur z postrzelonym na wylot mózgiem skonał na miejscu. Bystrowski odwieziony do Niepołomic umarł we wtorek rano.

Wypadek ten przejął grozą i przerażeniem Niepołomice i całą okolicę.

Skład nowej Rady państwa przedstawiony jest nader jasno na mapie okręgów wyborczych całej Przedlitawii. Mapa ta wyszła nakładem wiedeńskiej firmy G. Freytag & Berndt i zawiera rozkład wszystkich okręgów wyborczych wraz z nazwiskami posłów, wybranych w tych okręgach. Stosowne odcienia barwne dają poznać, do jakiego który poseł należy stronnictwa i dają przejrzysty pogląd na kampanię wyborczą, a zarazem też i na ugrupowanie się stronnictw w przyszłym parlamencie. Oprócz tego zawiera ta mapa jeszcze illustracje statystyczne, dotyczące stosunków narodowościowych, siły podatkowej w poszczególnych krajach koronnych, zestawienie stronnictw politycznych od roku 1873, udział krajów koronnych w obrotach Banku austro-węgierskiego, we wspólnych wydatkach obydwòch połów monarchii i inne daty, aktualne ze względu na przyszłe obrady w parlamencie i delegacyach. Staranne wykonanie, trafna kolorystyka stronnictw politycznych i bogaty zbiór dat, oto przymioty tej mapy, wobec których cena 2 koron wydaje się bardzo przystępną. Do mapy dołączony jest alfabetyczny spis wszystkich posłów i okręgów, z których sme mandaty otrzymali.

— **Znalezione.** W dyrekcyi policyi złożył dziś p. Wilczyński, majster szewski znaleziony przez siebie pugilaresik z kwotą 8 koron 35 halerzy; pani Marja Szafrańcowa żona majstra szewskiego złożyła złoty pierścionek z kamyczkiem. Pierścionek ten znalazła u swego terminatora, przy zrewidowaniu jego osoby. Terminator twierdzi, że pierścionek znalazł. Wreszcie p. W.Hirschberg złożył znaleziony złoty zegarek damski.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Wesele" dr. w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

Piątek: „Złota czaszka".

Sobota: „Straszny dwór".

Niedziela: „Orfeusz w piekle."

Repertuar teatru ludowego.

Piątek 14 czerwca o godz. 5 i pół. pop. „Tomcio Paluch" po cenach zniżonych.

Sobota 15 czerwca o godz. 8 wiecz. „Robinson Kruzoe" po raz pierwszy.

Niedziela 17 czer. o g. 3 pop. „Tomcio Paluch"; o godz. 8 wiecz. „Robinson Kruzoe"

Z SALI SĄDOWEJ.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa, toczyła się dwudniowa rozprawa przeciw 33 lat liczącemu Stanisławowi Głowackiemu nie mającemu stałego zajęcia ni zamieszkania. Głowacki przeciw któremu zastępca prok. dr. Solak wnosił oskarżenie o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierze nia, dopuszczał się całego szeregu szalbierstw i wyszukanych wyzysków. Będąc żonatym przed stawiał się jak wdowiec pragnący się ożenić wy łudzał od dziewcząt „narzeczonych" pieniądze w gotówce lub książeczki kasy oszczędności. W innych wypadkach przedstawiał się jako pisarz sądowy lub sukcesor gruntu w Chełmie. Wyłudzał pieniądze na fałszywe kartki loteryjne, które zastawiał u ludzi biednych, którzy później dowiadywali się że padli ofiarą oszustwa. Trudnił się Głowacki także wyrabianem rzekomych posad dla woźnych rządowych i w Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. Pisał podania brał zaliczki na stemple a potem znikał. Za liczne te oszustwa i sprzeniewierzenia ława przysięgłych uznała Głowackiego winnym zarzuconych mu zbrodni a trybunał skazał go na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. Oskarżonego bronił p. Jendl.

—ooooooooOOOoooooooo—

Telegramy.

PŁACE NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

LWÓW. „Gazeta lwowska" donosi: Przeprowadzenie ustawy o podwyższeniu poborów nauczycieli ludowych jest w pełnym toku, tak że dekrety na podwyższone w myśl nowej ustawy pobory znajdą się w najkrótszym czasie w rękach nauczycieli, którzy zatem już z dniem 1 lipca br., a więc z dniem wejścia w życie ustawy otrzymają podwyższone płace.

PRZED NOWYM PARLAMTEM.

WIEDEŃ. „Zeit" dowiaduje się, że stronnictwo chrześciańsko-społeczne ostatecznie zgodzi się na kandydaturę Dra Weisskirchnera na prezydeta Izby. Jako pierwszego wiceprezydenta wymieniają Dra Zaćka, jako drugiego socyalistę, zapewne — jak twierdzi „Zeit" Dra Rennera. Jeżeli utworzoną będzie trzecia wiceprezydentura, to na to miejsce powołany będzie Dr. Dulęba.

WIEDEŃ. W sprawie powiększenia liczby prezydentów Izby poselskiej pisze „Deutsch-National Coresp.", że nie potrzeba w tej kwestyi żadnego przedłożenia rzadowego, lecz Izba może z własnej inicyatywy powziąć uchwałę zmieniającą odnośne postanowienie regulaminu Izby i sądzi, że w tej sprawie przyjdzie do zgody partyi. Wówczas prezesura przypadłaby największemu stronnictwu, a więc partyi chrześciańsko-społecznej, a wiceprezesury Niemcom wolnomyślnym, socyalistom i Polakom.

ROKOWANIA O UGODĘ.

WIEDEŃ. Ponowne trzechdniowe obrady w kwestyach ugodowych, które ze względów politycznych i rzeczowych wykazują specyalne zainteresowanie, uwieńczone zostały znacznym rezultatem. W wielu kwestyach udało się znaleść nowe drogi, celem osiągnięcia złagodzenia, faktycznie na początku obrad daleko idących różnic zdań. Dotąd dokonane prace doprowadziły do wyjaśnienia wszystkich ważniejszych kwestji, tak co do praktycznych, jak i konkretnych szczegółów.

Ogólny wynik okazuje osłabienie dotychczasowych przeciwieństw. W kilku kwestyach, jak np. w kwestyi węgierskiego dodatku, w sprawie długów państwowych, dalej w kwestyi weterynaryjnej i podatku konsumcyjnego osiągnięto zbliżenie, które każe oczekiwać końcowego porozumienia się.

BUDAPESZT. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Z dniem wczorajszym pertraktacye ugodowe zostały na razie ukończone, je dnakże w najbliższym czasie będą znowu kontynuowane we Wiedniu.

Podczas teraźniejszych obrad osiągnięto istotne zbliżenie się obu rządów w kwestyi bloku, konwencyi weterynaryjnej i podatków konsumcyjnych. Inaczej jednak przedstawia się sprawa w kwestyi taryf kolejowych, co do których trzeba będzie poczynić nowe propozycye.

Nadto po szczegółowej dyskusyi osiągnięto znaczne zbliżenie w sprawie traktatu handlowego, który ma być zawarty między obu państwami. Pertraktacye ugodowe wymagają jednakże dłuższego czasu, a nadto trzeba uważać, że dotyczą one najdrobniejszych szczegółów i że koniecznem jest wyjaśnienie sprawy w każdym kierunku, aby w razie dojścia do skutku porozumienia, w wykonaniu, nawet co do najdrobniejszych szczegółów, nie było żadnej dyferencyi.

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

BUDAPESZT. W Sejmie węgierskim toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya jeneralna nad przedłożeniami kolejowemi.

Na końcu posiedzenia obradowano nad interpelacyami.

Między innemi pos. Buza (partya niezawisł.) interpelował w kwestyi malwersacyi w kasie stronnictwa socyalno-demokratycznego. Interpelant oświadczył, że przywódcy węgierskiej socyalnej demokracyi rozwijają międzynarodową agitacyę w interesie absolutyzmu i wrogów ojczyzny. Wykonują oni niesłychany terror na pracujących klasach i wyzyskują je. Interpelant domaga się od ministra spraw wewnętrznych śledztwa.

Minister hr. Andrassy odpowiada, że stronnictwo socyalno-demokratyczne jest stronnictwem politycznem a nie związkiem i dlatego nie podlega kontroli ministerstwa spraw wewnętrznych; ministerstwo może co najwyżej zakazać zbierania składek lub zezwolić na nie, ale nie może zarządzić śledztwa. Byłoby to niebezpiecznym precendensem; mogłoby bowiem kiedyś przyjść do steru rządu stronnictwo, które ewentualnie wytoczyłoby śledztwo partyi niezawisłości. Jeżeli defraudacya miała miejsce, to jest to sprawą sądów. Minister nie pochwala tendencyi socyalnej demokracyi, lecz nie może się posunąć poza granice, ustanowione przez ustawę.

Następnie przyszło do burzliwych scen, gdy poseł Goldis (Rumun) uzasadniał interpelacyę w sprawie rozwiązania zawodowej organizacyi murarzy. Zaznaczył on, że główną zasadą fak-

tycznej konstytucyi jest wolność związków i prasy. Mowca nie dziwi się, że w najnowszych czasach ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało organizacye robotnicze, albowiem tu ilość politycznych procesów jest prawie większą niż w Rumunii.

Wskutek ogromnej wrzawy podczas wywodów posła Goldisa zarządził prezydent pauzę, podczas której pod adresem posłów narodowościowych szereg posłów rzucał obelgi. W końcu ministrowi sprawiedliwości Guenterowi udało się uspokoić wzburzonych posłów.

BUDAPESZT. Komisya nietykalności poselskiej odbyła wczoraj po południu posiedzenie na którem obradowano nad sprawą naruszenia nietykalności posła Wajdy. Komisya przesłuchała przedewszystkiem posła Manju, który ponownie zgłosił naruszenie nietykalności tego posła i domagał się przesłuchania kilku świadków. Komisya postanowiła rozpocząć śledztwo celem stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy i w tym celu odbyć w przyszłym tygodniu posiedzenie.

——oooooooo000oooooooo——

Ze świata.

——o——

Strzeżcie się biletów tramwajowych. Pewien lekarz z Bordeaux, dr. Busquet, starał się zbadać, czy choroby zakaźne mogą być przenoszone za pomocą biletów tramwajowych.

Aby obserwować te bilety, zakażone pod względem bakteryologicznym, doktór Busquet otoczył się wszelkimi możliwemi ostrożnościami, aby kartki były zabezpieczone od wszelkiego zetknięcia obcego od chwili gdy zostały doręczone. Przygotował tedy podwójne arkusze papieru sterylizowanego. Włożył pomiędzy nie bilety tramwajowe, mające służyć do doświadczeń. Potem doktór Busquet jeździł po rozmaitych liniach w Bordeaux. Zebrał dziesięć biletów, poślinionych przez pięciu rozmaitych konduktorów. Aby kartka nie była dotknięta jego rękami, obdarł i wyrzucił rożek dotknięty przez niego palcami a umieścił część nietkniętą pomiędzy dwoma arkuszami papieru sterylizowanego. W ten sposób była zachowana tylko ta część biletu, która znajdowała się w ręku konduktora.

Rezultaty wkrótce zostały otrzymane. Bakterye zostały wyhodowane na bulionie i okazało się, że były między nimi najrozmaitsze, bardzo szkodliwe.

Białe myszy, po zaszczepieniu im tych bakteryi, wszystkie były poważnie chore. Na dziesięć — osiem ich zdechło. Pięć szczurów po zaszczepieniu zdechło również.

Z tych doświadczeń dr. Busquet wywnioskował, że ze wszystkich konduktorów dwaj tylko dali bilety, pozbawione wszelkich bakteryi. Trzej inni mogli udzielić podróżnym wraz z biletami jakiejś choroby zakaźnej.

Żaden jednak jeszcze doktór nie wykazał, w jaki sposób moglibyśmy się radykalnie ustrzedz przed bakteryami. Ulokowanie się pod kloszem małoby pomogło, bo i pod nim powietrze „kotłować się" będzie od bakteryi.

Położenie bez wyjścia.

A raczej jedno jest tylko wyjście: na tamten świat.

Proces Kwileckich. Sąd ziemiański w Poznaniu zajmował się znów po całorocznej przerwie, sprawą przeciwko hrabiostwu Węsierskim-Kwileckim z Wróblewa o wydanie rzekomo podsuniętego dziecka. Stronę skarżącą, żonę dróżnika kolejowego, Cecylję Meyerową, z domu Parczę ze Szlązka austryjackiego, zastępował adwokat Ross, stronę oskarżoną adwokat Rychłowski. Przybył również osobiście opiekun zaginionego rzekomo synka skarżącej, adwokat Filimowski z Krakowa. Jako świadków wezwano akuszerkę Magdalenę Mollową ze Zwierzyńca pod Krakowem i zamężną właścicielkę domu, Teklę Radwańską z Krakowa. Na wstępie mecenas Rychłowski zażądał usunięcia publiczności; sąd zgodził się na to bez protestu strony przeciwnej. Natomiast odrzucił sąd wniosek strony oskarżonej o usunięcie z rozpraw opiekuna dr. Filimowskiego. Po zaprzysiężeniu i zeznaniach świadków od godz. 10 zrana do 2 po poł., przedstawiono wynik postępowania dowodowego. Zastępca strony oskarżonej podał wniosek, aby oskarżonych skazano, ponieważ „postępowanie dowodowe wykazało bezsprzecznie identyczność zaginionego dziecka skarżącej z małym Józefem Kwileckim". Zastępca strony oskarżonej wniósł o odrzucenie skargi, stawiając zarazem cały szereg dowodów, że główni świadkowie są po części niewiarogodni, częściowo nienormalni umysłowo. Sąd odrzucił oba wnioski i oznaczył czas wydania wyroku na dn. 14-ty b. m. o godz. 10 zrana.

Amatorka tłuściochów. Osobliwe ogłoszenie podała w jednym z dzienników chicagoskich pani Rosa Bendos, wdowa. Poszukuje mianowicie męża, który odpowiadałby warunkom następującym: Ma dobrze wyglądać i ważyć co najmniej dwa centnary. Majątek nie wymagany, ona bowiem sama ma dośc pieniędzy i mienia dla zapewnienia obopólnego szczęścia.

Arcyksiążę Jan Orth. W roku zeszłym p. Garzen, były senator w Urugwaju, wydał po hiszpańsku książkę, w której twierdził, że były arcyksiążę Jan, który zrezygnowawszy z godności arcyksiążęcej przybrał nazwisko Jana Ortha i którego wszyscy uważali za umarłego, żyje i mieszka w Ameryce południowej. Obecnie przybył do Paryża syn byłego prezydenta Urugwaju i zawiadomił Garzena, że Orth wracając z La Plata, przybędzie w sobotę do Cherbourga.

Nadto wręczył on Garzenowi imieniem arcyks. Jana upominek. W sobotę udał się Garzen do Cherbourga, gdzie go ów syn prezydenta Urugwaju przedstawił arcyks. Janowi. Arcyksiążę pojechał do Anglii i przyrzekł, że, gdy będzie wracał, odwiedzi Garzena w Paryżu.

Biskupi polscy w Ameryce. „Polak amerykański", wychodzący w Buffalo, otrzymał niedawno z Rzymu ze źródeł wiarygodnych wiadomość o mianowaniu ks. Jana Pittasa, proboszcza kościoła w Buffalo, biskupem-sufraganem dyecezyi buffalskiej. Ten sam dziennik donosi w dalszym ciągu, co następuje: Dla Zachodu kandydatem na biskupa-sufragana w dyecezyi chicagoskiej będzie prawdopobnie ks. Stanisław Nawrocki, proboszcz parafii Bridgeport w Chicago.

Zbrojny napad na cerkiew. O niezwykle zuchwałym napadzie na cerkiew we wsi Porieczja pod Moskwą o czem donieśliśmy w telegramach pisma rosyjskie podaja następujące szczegóły. Podczas nabożeństwa porannego, gdy cerkiew była przepełniona, nagle rozległ się głośny okrzyk: Nie ruszać się z miejsca! Ręce do góry! Wszyscy osłupieli i nikt się nie poruszył. Z tłumu wystąpiła gromadka ludzi nikomu nieznanych. Przerwali nabożeństwo, popa i djakona usunęli do ołtarza i tam zamknęli. Dyaczek rzucił się ku nim z krzykiem, lecz w jednej chwili padł trupem rażony kulą rewolwerową. Rabusie dali jeszcze kilka strzałów, któremi zranili dwie staruszki z miejscowego przytułku. Naród w cerkwi stał wciąż, jak skamieniały. Rabusie rzucili się ku starożytnemu obrazowi Matki Boskiej i poczęli zrywac złotą sukienkę, ozdobioną drogimi kamieniami a szacowaną na 30 tysięcy rubli. Chcąc się zabezpieczyć od alarmu, rabusie przedewszystkiem ustawili straż przy wejściach i w dzwonnicy. Nagle rozległ się głos dzwonu. Rabusie sądząc, że wspólnicy ich zostali schwytani, rzucili się do ucieczki, przepłynęli rzekę Moskwę i zniknęli w lesie. Policya z kozakami przybyła dopiero w dwie godziny później i na ślady rabusiów nie natrafiła. Jak się okazało, rabusiów spłoszył nie głos dzwonków cerkiewnych, lecz dzwon w przytułku, wzywający na obiad.

Zła matka i dobry pies. Przed kilku dniami w Kolonii przechadzał się pewien jegomość za miastem z psem swoim, foksterjerem. Nagle obok lekkiego wzniesienia przy drodze pies stanął i obwąchawszy ziemię, zaczął zajadle skowyczeć. Nadszedł inny przechodzień i obaj panowie, rozgrzebawszy świeżo usypany pagórek, natrafili na zwłoki, jak się zdawało z początku niemowlęcia płci męskiej w powijakach, około 3-miesięcznego. Po chwili jednak, snadź pod wpływem świeżego powietrza, dziecię zaczęło oddechać, przewiezione zaś natychmiast do szpitala Oppenheima, w ciągu kilkunastu godzin odżyło zupełnie. Nie ulega wątpliwości, że dziecko zakopała wyrodna matka.

NADESŁANE.

——oooooooo000oooooooo——

Dziewiąte zamknięcie rachunków

Spółkowej Kasy oszczędności i pożyczek w Tarnowie

zarejestrowanej z poręką ograniczoną do pięciokrotnego udziału od 1 stycznia do 31 grudnia 1096 r.

Przychód — RACHUNEK OBROTÓW. — Rozchód

Kor.	h.			Kor.	h.
1378	87	Gotówka z dniem 1-go stycznia 1906 r.	Udziały wypłacone . .	605	—
786	—	Udziały wypłacone	Wkładki oszcz. wypłac.	2063	85
6397	20	Wkładki oszczędności wpłacone	Pożyczki czł. udzielone	68311	—
581	83	Dopisane procenta do wkładek oszczędn.	Odsetki dopisane . . .	581	83
63302	—	Pożyczki przez członków spłacone	Odsetki wypłacone . .	—	28
1285	32	Od setki pobrane	Dywidenda członkom wypłacona	72	—
88	—	Opłaty wstępne	Koszta administracyi .	614	95
203	31	Administracya	Gotówka z dniem 31 grudnia 1906 . . .	1705	62
		Razem		73954	53
73954	53	Do tego przychody		73954	53
		Ogólny ruch kasowy		147909	06

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW

Kor.	h.		Kor.	h.
703	21	Z rachunku odsetek	—	—
—	—	Z rachunku ruchomości	3	91
77	14	Z rachunku administracyi.	—	—
—	—	Restancya za światło i opał za 1906	450	—
—	—	Podatek rentowy za 1906 restancya.	8	74
—	—	Bezpośrednich należytości za 1906 restancya . .	1	40
—	—	Tytułem dywidendy za 1906 restancya.	168	—
—	—	Do rachunku bilansu: Zysk z r. 1906	148	30
780	35		780	35

Stan bierny — RACHUNEK BILANSU — Stan czynny

Kor.	h.			Kor.	h.
4328	—	Z rachunku udziałów	Z rachunku pożyczek .	19671	—
51151	05	Z rachunku wkładek	Inwentarz.	74	46
1195	59	Fundusz rezer. z r. 1906	Gotówka	1705	62
148	30	Zysk z r. 1906			
450	—	Restancya za światło i opał za r. 1906			
8	74	Podatek rentowy restancya za r. 1906			
1	40	Bezpośrednich należyt. za r. 1906 restancya			
168	—	Tytułem dywidendy za r. 1906 restancya			
21451	08			21451	08

W Tarnowie, d. 31 grudnia 1906.

Ks. Dr. Adam Kopyciński, prezes — **Jan Styła**, sekretarz

DYREKCYA:

Karol Schottek młodszy — **Leon Majewski**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie